WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | WTOREK, DNIA 14 KWIETNIA 1936. | CENA 10 GROSZY | Nr. 104

Łódź 14.IV.36 A

CSIK, węgierski mistrz pływacki, zdobył nowy rekord w pływaniu crawlem.

VON HOESCH, ambasador Niemiec w Anglji, zmarł nagle w Londynie na atak serca.

Angielskie kolonje w Afryce zagrożone

Włosi dotarli do jeziora Tana i granicy angielskiego Sudanu. — W Londynie mówią o sankcjach militarnych. — Nowa wojna wisi w powietrzu

Raid samolotów włoskich nad Addis Abebą

Londyn, 14 kwietnia.

Wiadomości, nadchodzące z Abisynji, o dalszych postępach wojsk włoskich wywołały tutaj przygnębiające wrażenie. Powszechny niepokój wzbudziła, zwłaszcza, wiadomość o **zajęciu półwyspu Gorgora na jeziorze Tana oraz miejscowości Gallabat, położonej na granicy Sudanu egisko - angielskiego,** Garnizon abisyński Gallabau cofnął się bez oporu. Utrata tej miejscowości jest dla Negusa niepowetowaną klęską.

Sytuacja oceniana jest tutaj pesymistycznie. W kołach politycznych uważają bowiem, **że wojna włosko - abisyńska właściwie dobiega już końca, gdyż straże przednie wojsk włoskich osiągnęły już jakoby Dessie i że najdalej za dwa, do trzech tygodni, paść musi również stolica — Addis Abeba.**

Do tej chwili plany Musoliniego w odniesieniu do dalszych losów Negusa są jeszcze nieznane. Wiadomo tylko, że po zajęciu stolicy **Mussolini ma zamiar zdetronizować Haile Selassiego i według jednej wersji na tronie ma osadzić drugiego syna cesarza, 12-letniego księcia Harraru, według innych natomiast — cesarzem proklamowany ma być Ras Gugsa.**

Dotarcie przez włochów do jeziora Tana i granicy Sudanu w kołach rządowych wywołało piorunujące wrażenie. Mówi się już poważnie o tem, **że sankcje ekonomiczne zawiodły i że rząd brytyjski zdecydowany jest zastosować sankcje militarne, w pierwszym zaś rzędzie zaproponować ma w Genewie zamknięcie kanału Suezkiego.**

Asmara, 14 kwietnia.

(PAT) Agencja Stefani donosi: **Wczoraj o godz. 6 rano 13 samolotów bombardujących wystartowało z lotniska Sciafat w kierunku Addis Abeby przez Dessje. W odległości 40 klm. na południe od Dessje przyłączyło się do nich jeszcze 9 samolotów.**

Samoloty odbywały lot w szyku wojskowym jeden za drugim dla odbycia ponad stolicą demonstracyjnej defilady. W połowie drogi eskadra trafiła na silną mgłę.

O godz. 10 m. 40 rano cała eskadra pojawiła się nad Addis Abebą, wykonała nad miastem kilka okrążeń, zrzuciła ulotki, nie atakując miasta. Kilku lotników wykonało loty akrobatyczne nad miastem.

Wojna na D. Wschodzie nieunikniona

Poseł sowiecki w Tokio jest inwigilowany przez policję japońską. — 200 tysięcy żołnierzy skoncentrowano we Władywostoku

Paryż, 14 kwietnia.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest w dalszym ciągu silnie naprężona. Na pograniczu sowiecko - mandżurskiem **wzmocniono garnizony japońskie, które rozlokowane zostały naprzeciw skoncentrowanych sił sowieckich. Ubiegłej nocy znów doszło do krwawego incydentu. Japoński patrol ostrzeliwany był przez oddział sowiecki na rzece Usuri pod miejscowością Sant-Bar.**

Zaostrzenie stosunków między Sowietami a Japonją na skutek powtarzających się wciąż konfliktów granicznych posunęło się już tak daleko, że **poseł sowiecki w Tokjo znalazł się ostatnio pod czujną „opieką" władz japońskich. Poseł sowiecki jest zupełnie izolowany a urzędnicy poselstwa poddani inwigilacji przez policję japońską.**

Marszałek sowiecki Bluecher zwrócił się do Moskwy z żądaniem przysłania natychmiast znacznych posiłków wojskowych. W najbliższym czasie Władywostok ma zostać bazą dla sowieckich łodzi podwodnych. Do tej chwili w samym Władywostoku i najbliższych jego okolicach skoncentrowano 200.000 żołnierzy.

Syn Hauptmanna zostanie adwokatem

aby zrehabilitować w przyszłości straconego ojca

New York, 14 kwietnia.

Anna Hauptman, żona straconego na krześle elektrycznym Ryszarda Hauptmana, zabójcy dziecka Lindbergha—postanowiła wykształcić swego syna 2-letniego Manfreda na adwokata. Ponieważ nie posiada ona dostatecznych środków finansowych zwróciła sie do kilku bogatych niemców, zamieszkałyłch w Ameryce z prośbą o pomoc.

Rodacy Hauptmanowej przyrzekli swe finansowe poparcie i już obecnie złołżyli poważne kwoty na wykształcenie Manfreda. Celem pani Hauptman jest, aby syn jej w przyszłości wniósł podanie o rewizję procesu i zrehabilitował swego ojca.

Ameryka pośredniczy między Polską a Litwą?

Berlin, 14 kwietnia.

Z Kowna donoszą: Pismo „Segmadienis" donosi, że przedmiotem zainteresowania kół politycznych jest możliwość pośrednictwa Stanów Zjednoczonych w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Na Litwie oczekują wystapienia Ameryki z projektem nawiązania rokowań między Polską i Litwą.

Zacięta walka wyborcza rozegra się w Paryżu

960 kandydatów na 60 mandatów

Paryż, 14 kwietnia.

(PAT). Szczególnie zacięta walka wyborcza rozegra się w Paryżu i w departamencie Sekwany. Na 60 mandatów parlamentarnych zgłoszono 960 kandydatów.

„Le Journal" podaje ciekawą statystykę kandydatów według zawodów. — Najliczniejszą kategorję stanowią urzędnicy)70), potem idą literaci i dziennikarze (52), adwokaci (45), przemysłowcy (35) i inżynierowie (30). Pomiędzy kandydatami znajduje śie wreszcie 8 osób bez zawodu.

Nożowy epilog świątecznej biesiady

Łódź, 14 kwietnia.

(gr) — W czasie libacji w drugi dzień świąt, późnym wieczorem, pokłuty został nożami przez spółbiesiadników, Hugon Pudrycki, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Żwirki 30.

Do rannego wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz, po nałożeniu opatrunków, przewiózł go do szpitala im. Prez. Mościckiego. Winnych pożgania pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Turcja chce obsadzić Dardanele

ale nie będzie ich fortyfikować

Paryż, 14 kwietnia.

„Le Petit Parisien" donosi ze Stambułu, iż Turcja w razie zmiany konwencji o cieśninach ograniczyłaby się tylko do zajęcia całej strefy zdemilitaryzowanej i wprowadzenia do niej cieżkiej artylerji.

Turcja powstrzymałaby się jednak od budowy fortyfikacyj ze względu na ogromny koszt tego rodzaju przedsięwzięcia, które dla skuteczności wymagałoby ogromnego nakładu finansowego w wysokości 6 miljardów franków.

Pożar

Łódź, 14 kwietnia.

(gr) — Dziś o godzinie 4.20 rano wybuchł pożar przy ul. Pawiej 51 na Chojnach. Na miejsce wyruszył 4-ty oddział straży ogniowej. Okazało się, że w murowanym domu parterowym, należącym do Józefy Bartczakowej pojawił się ogień na strychu.

Akcja straży trwała blisko godzinę. Straty są dość poważne. Przyczyną wybuchu ognia — nieostrożność.

Czesi fortyfikują swe granice

Chcą wybudować łańcuch twierdz podziemnych na wzór linji Maginota

PRAGA, 14 kwietnia.

Rząd czechosłowacki postanowił wybudować łańcuch twierdz podziemnych wzdłuż swych granic, na wzór słynnej „Linji Maginota" we Francji. Twierdze zbudowane będą przedewszystkiem wzdłuż granicy niemieckiej, która posiada 1250 mil długości. Skolei ma powstać łańcuch takich twierdz wzdłuż granicy węgierskiej.

Wyasygnowana ostatnio przez parlament czechosłowacki dodatkowa suma na zbrojenia w kwocie 300 miljonów złotych ma być przeznaczona całkowicie na budowę tych fortyfikacyj. Należy zaznaczyć, że Francja wydała na „Linję Maginota" dwa i pół miljarda złotych.

Pożyczka angielska dla Niemiec

Londyn, 14 kwietnia.

(PAT). **„Daily Express" donosi, że rząd brytyjski rzekomo rozważa sprawę udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości od 10 do 20 milj. f. szt. Pożyczka ta miałaby stanowić cześć planu porozumienia europejskiego...**

„Od dłuższego już czasu Niemcy uskarżają si ęna brak surowców" — pisze dziennik. W Anglji silne są wpływy przemawiające za udzieleniem Niemcom pożyczki na zakup surowców.

Podczas niedawnych obrad w Niemczech szefów międzynarodowych domów emisyjnych, sprawa ta była brana pod uwagę. Prawdopodobnem jest — według dziennika — że ewentualnej pożyczce towarzyszyłoby zastrzeżenie, że pieniądze uzyskane z pożyczki nie zostaną zużyte na zakup surowców, nie zbędnych do zbrojeń.

Dziennik stwierdza jednakże, że przeprowadzenie takiego rozróżnienia jest bardzo trudne. Schacht, który dotychczas stale sprzeciwiał się pożyczeniu pieniędzy zagranicą, podobno obecnie pragnie zaciągnięcia pożyczki.

W kalejdoskopie największych osobliwości świata

Nadworny „kogut" królów angielskich...—Karteczki z ceną są nieodzowną częścią garderoby murzyńskiej.—Cmentarz psów—przemytników w Lille

(z) Pewien dziennikarz, siedząc przy swem biurku, zadał sobie trud „rozejrzenia się" po świecie. Wyszperał on w ten sposób **najrozmaitsze kurjoza z wszystkich kontynentów, które świadczą o tem, jak dziwny jest świat...**

Oto naprz. **przy dworze angielskim do 1840 roku oficjalne stanowisko zajmował człowiek, który... piał.** Obowiązki tego człowieka polegały na tem, że w popielcową środę (a więc raz do roku) o północy przybywał do komnat królewskich, ażeby **głośnem pianiem przypomnieć monarsze o tem, że karnawał się skończył i że przyszła pora na pokutę.**

Krytycznej nocy 1840 roku gdy książę - małżonek królowej Wiktorji, który nie wiedział o panującym dziwnym zwyczaju, siedział spokojnie w swym gabinecie, pogrążony w lekturze, otworzyły się gwałtownie drzwi pokoju i **jakiś głos zawołał: „Kukureku"... Wstrząs, jakiego książę doznał, był tak silny, że istniejąca przez 799 lat instytucja została niezwłocznie skasowana.**

... Wielu murzynów w południowych stanach Ameryki pozostawia na swych ubraniach **karteczki z ceną,** ponieważ dumni są z tego, że nabywają odzież w domach towarowych i nie chcą, by przypuszczano, że szyją je sami.

Pewien psycholog amerykański wypisał z książki telefonicznej nazwiska 100 kobiet i mężczyzn i przesłał każdej z tych osób **banknot dolarowy.** W odpowiednim liściku wyjaśnił, że jest to **zwrot nadpłaty przy regulowaniu rachunków.**

W ciągu kilku dni **63 osoby ze stu zwróciły pieniądze z zaznaczeniem, że zachodzi tu prawdopodobnie omyłka.**

... Cmentarz psów przemytniczych jest jedną z największych osobliwości miasta Lille w północnej Francji. Spoczywają tam szczątki tych wiernych zwierząt, które pomagały swym panom przemycać tytoń przez granicę francusko - belgijską. W ciągu ubiegłego roku zdarzało się nieraz, iż niemniej niż **60 psów miesięcznie ginęło przy spełnianiu „swego obowiązku"** t. j. w chwili gdy z przewiązanym 50-funtowym ciężarem miały zamiar przebiec granicę.

... Czy światło księżyca działa szkodliwie na artykuły spożywcze? Nowoczesna nauka nie udzieliła jeszcze na to pytanie odpowiedzi. Stwierdzono jednak, że niektóre ryby z Nilu **stają się przez noc nie do użytku, jeżeli pozostają pod działaniem księżycowego światła.**

... 350 miljonów dolarów na pielęgnowanie urody — oto roczny budżet dzisiejszych kobiet amerykańskich. Ta fantastyczna suma wydatkowana jest na fryzjerów, salony kosmetyczne, manikir i preparaty, związane z pielęgnacją urody. W związku z tem „przemysł kosmetyczny" jest najbogatszym z wszystkich przemysłów amerykańskich. Stany Zjednoczone liczą **60.000 „salonów piękności",** z których niektóre robią do 10 miljonów dolarów rocznego obrotu.

Marmur włoski z... dna morskiego

Jak firma angielska zdobyła nielegalny surowiec

(sb) Cała Anglja mówi obecnie o niezwykłym skandalu, który wybuchł w związku ze stosowaniem **sankcyj włoskich** spowodu prowadzenia wojny w Afryce. Jak wiadomo, państwa zobowiązały się nie kupować towarów we Włoszech. Dotkliwie odczuto ten zakaz w Anglji, gdzie szczególnie **zabrakło słynnego marmuru kararyjskiego, wydobywanego we Włoszech.**

Przypomniano wówczas sobie, że w 1881 roku, w czasie olbrzymiej burzy, szalejącej u wybrzeży Anglji, zatonął w pobliżu Devon **okręt wraz z ładunkiem 200 tonn marmuru.** Ponieważ nawet długi pobyt pod wodą nie mógł zniszczyć tego materjału — postanowiono go więc wydobyć.

Na miejsce katastrofy przybył okręt z nurkami, którzy zdołali już wydobyć połowę materjału. **Przeciwko wwozowi marmuru włoskiego do kraju sprzeciwiły się jednak władze angielskie.** Firma, która kazała wydobyć marmur przekonała urząd celny, że **marmur ten został wywieziony z Włoch przed kilkudziesięciu laty, niema więc mowy o tem, by obecnie wwóz jego do Anglji był sprzeczny z sankcjami.** Wówczas urząd celny kazał zapłacić **wysokie cło wraz z odsetkami za okres kilkudziesięciu lat. Okazało się jednak, że w 1881 roku wogóle nie obowiązywało w Anglji cło na marmur kararyjski.**

W rezultacie więc urząd celny zdyskredytował się w oczach opinji publicznej i musiał zezwolić na wpuszczenie marmuru do kraju bez cła...

WOLNA TRYBUNA

ADA D. W ŁODZI. Niestety renta starcza przysługuje wyłącznie po ukończeniu lat 25. Jeżeli jednak Matka Pani pracowała zarobkowo do ostatniej chwili i była ubezpieczona w Ubezpieczalni, to może Pani starać się o rentę z tytułu niezdolności do pracy, ale oczywiście jedynie w tym wypadku, jeżeli matka była ubezpieczona.

„ZMARTWIONA I BEZRADNA" W ŁODZI. Niema się Pani czego wstydzić swej pracy w charakterze pomocnicy przy gospodarstwie domowem. Praca nie hańbi, a brak pracy jest prawdziwem nieszczęściem i dlatego też z każdej pracy jaką się dzisiaj posiada można być dumnym i zadowolonym. Jeżeli znajomy Pani traktuje te sprawy poważnie i chce się z Nią widywać może Pani przyjąć zaproszenie i bywać u niego w domu, pod warunkiem jednak, że nie mieszka on sam, ale z matką albo siostrą. Powinna Pani poznać jego matkę i zapytać czy nie ma nic przeciwko temu, że Pani przyjęła zaproszenie. Uczyni to dobre wrażenie na matce, która wten sposób jakgdyby roztoczy nad Nią, do pewnego stopnia, opiekę. Pozatem powinna Pani prosić swoją siostrę, ażeby zaprosiła Jej znajomego i wten sposób pozna on również Pani rodzinę. Narazie trudno jest odpowiedzieć na pytanie, czy coś z tego będzie, albowiem nigdy nie można przewidzieć jak się takie sprawy układają. Niech Pani jednak nie zrywa znajomości, stara się uczynić dobre wrażenie, ale nie zgadza się na wszelkiego rodzaju propozycję mogące godzić w Jej cześć kobiecą. Należy być ostrożną i czekać co z tego wyniknie.

Błędów wiele nie było i list był bardzo miły. Obawy Pani zupełnie zbędne.

Walka pilota z feralną 13-ką

Niesamowity eksperyment wroga przesądów

(sb) Mieszkańcy Nowego Jorku mieli niezwykłą sensację. Oto **znany lotnik Ludwik Barr postanowił odbyć walkę z feralną trzynastką.** Piloci są szczególnie przesądni i przed rozpoczęciem lotu zwracają uwagę na to, by nie popełnić żadnego „uchybienia".

Barr odbył swój lot **w piątek, dnia 13 marca. Przed wyjściem z domu potłukł Barr lustro, potem napisał list o swojej śmierci. W drodze na lotnisko przebiegł mu przed nogami czarny kot, którego Barr kazał naumyślnie wypuścić. Na lotnisku zjadł Barr kilka sznytek, rozsypując przytem sól na talerz. Wreszcie pozwolił się sfotografować reporterom prasowym,** co jest również sprzeczne ze zwyczajami, przyjętymi przez lotników.

Pilot wzbił się na wysokość 1300 metrów, **wszedł lewą nogą na lewe skrzydło aparatu i skoczył w dół.** Zgromadzone tłumy na lotnisku z zapartym oddechem przyglądały się temu widowisku. Spadochron nie otwierał się. Dopiero tuż nad samą ziemią otworzył się i **pilot uderzył o ziemię, doznając nieznacznych obrażeń cielesnych.**

Cały ten eksperyment okazał się jednak bezcelowy, ponieważ „zwolennicy" trzynastki oświadczyli, że fakt, iż **spadochron nie otworzył się w porę jest dowodem, że feralna trzynastka ostrzegła tylko Barra, by więcej nie żartował...**

LUDZIE ZA KRATAMI

Napisał specjalnie dla „Expressu" MIECZYSŁAW L. KITTAY

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

8

— Proszę mi uwierzyć, że **nie mogę sobie wyobrazić, aby pod tym względem mogłoby być lepiej.** Pan naczelnik **jest mi jak gdyby ojcem,** panie aspirantki, przodowniczki i strażniczki obchodzą się ze mną nadzwyczaj łagodnie. Sama nie wiem, czem sobie zasłużyłam na te ciągłe objawy sympatji. — Fakt, iż tak w istocie jest, czyni moje życie w tych murach możliwem i jestem wszystkim za to nieskończenie wdzięczna.

— Jak pani sypia nocami? Po całodziennej pracy jest przecież pani znużona i śpi dobrze, nieprawdaż?

— Nieraz to tylko do łóżka się położę, już mi się oczy kleją i zasypiam natychmiast. Ale bywa bardzo często inaczej. Najróżnorodniejsze myśli chodzą mi po głowie i **spędzam całutkie noce na jawie.** Ogarnia mnie przykre uczucie osamotnienia. Spojrzenie moje przesuwa się po żelaznych kratach okna, po szarych ścianach celi, po krawędziach przedmiotów jak stół, ławeczka, szafka, żarówka elektryczna i tak w koło całemi godzinami. To ciągłe myślenie przysparza mi najwięcej kłopotu.

— Czy nie starała się pani pozbyć tych myśli w ten sposób, że narzuca się sobie inne myśli, a mianowicie o własnem znużeniu o zmęczeniu, ociężałości całego ciała — sugerując sobie tą drogą potrzebę snu. Zresztą nie chciałbym wdzierać się w mózgownicę pani, aby określić rodzaj tych myśli, które panią męczą. Gdybym znał mniej więcej ogólna ich treść, udzieliłbym chętnie wskazówek w jaki sposób zapobiec ich szkodliwemu działaniu.

— Przed panem nie mam zamiaru niczego ukrywać, powiem panu otwarcie o czem myślę. Gdy przebywam w celi, uderza mnie nieustannie jeden i ten sam obraz. **Dom rodzinny, matka, ojciec, siostra.** Umęczony mózg mój zajmuje się temi, tak memu sercu drogiemi osobami, ja zaś staram się wszystkiemi siłami myśleć tylko o tem, by nie dać dostępu innej myśli, zupełnie realnej, która mi się wciąż gwałtownie od nowa narzuca: DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE! — Słowa te przekreślają odrazu wszelką nadzieję. **Im dłużej nad tem rozmyślam, tem bardziej wątpię bym wogóle kiedyś miała odzyskać wolność.** Wpadam wtedy w taką rozpacz, iż nie da się u mnie wykrzesać maleńka iskierka nadziei. — **Losy mego dalszego życia w więzieniu napełniają mnie lękiem.** Mózg mój ogarnięty gorączką, nie może sklecić żadnej logicznej myśli. Czuję wtedy, że jestem doprowadzona do ostateczności. W napół wyczerpanym mózgu moim odnawiają się **wciąż te same procesy myślowe.** Przeszłość moja przesuwa się kalejdoskopowo w potwornych obrazach. To jest takie straszne, że nie mam siły paraliżować tych myśli, **nie potrafię wymazać ich z pamięci i nie jestem w stanie spojrzeć wyobraźnią w przyszłość, przeczuwając instynktownie, że będzie ona niewątpliwie okropniejsza, niż przeszłość.** Strach i smutek rosną we mnie, rozpacz moja nikogo nie interesuje. Jestem więźniarką. **Ponoszę przecież karę za moją winę. Widocznie tak być powinno, tak już być musi.** Przeżywam nieraz noce, których opisać nie jestem zdolna.

Pożegnałem się z nią. Strażniczka z pękiem kluczy czekała na mnie dość długo i nie miałem zamiaru wystawiać jej cierpliwości na próbę. Tem bardziej, że za chwilę miałem stanąć oko w oko z tajemniczą Gorgonową. Uścisnąłem Maliszowej jej rączkę, życząc wszystkiego dobrego. **(4 dni później byłem u jej rodziców w Krakowie, oddałem osobiście list** i uszczęśliwiłem staruszków opowiadaniem o ich córeczce. Bardzo przyzwoici, dobrzy ludzie!)

— Tutaj proszę pana, odzywa się strażniczka, i stanęła przed celą Nr. 15. Tu siedzi ta sławna Gorgonowa.

GORGONOWA?

Patrzę na kartkę przybitą do drzwi celi. Dwa nazwiska, dwie więźniarki. Czytam: **Rita Gorgonowa,** skazana za zabójstwo na 8 lat. Kończy karę **24-go maja 1940 roku.** Wiek: 34 lat. **Nie pracuje.** Na drugiej kartce. **S. Zniesińska,** recydywistka, karana kilkakrotnie za kradzież. Kara 5 lat.

Klucz zgrzytnął dwa razy, strażniczka otworzyła ciężkie drzwi.

W celi w cywilnych strojach stoją dwie kobiety.

— Dobry wieczór paniom.

Jedna z nich podchodzi momentalnie do mnie i z wesołym uśmiechem wita mnie:

— Ach, pan **Kittay,** co pan tutaj robi?

Widząc mój zakłopotany wyraz twarzy, rozpromieniona radośnie w dalszym ciągu, robi mi wyrzuty.

— To tak, nie poznaje pan starych znajomych? Pamięta pan, jakeśmy się w towarzystwie pana i jeszcze dwuch kolegów waszych (tu wymieniła nazwiska dwuch adwokatów) cudownie raz ubawili? Oh, ja mam doskonałą pamięć, zaraz panu udowodnię.

Jestem pod silnem wrażeniem w obliczu tak „przyjacielskiego" powitania mnie przez Gorgonową. Jak gdyby mnie ktoś z całej siły pałką w łeb trzasnął. — Przecież czytałem z okazji dwuch procesów Gorgonowej najdrobniejsze szczegóły, widziałem mnóstwo jej podobizn w dziennikach, czasopismach, oglądałem ją na ekranie filmowym, **a jednak nigdy nie przyszło mi na myśl, iż twarz tę widziałem już kiedyś w życiu.** Patrząc jej w oczy, spoglądam na rysy tej twarzy, na sylwetkę i w tym momencie przypominam ją sobie dokładnie. **Było to w roku 1929...**

Ale zanim usprawiedliwię się z mojej znajomości z Gorgonową, muszę nadmienić, że tak na fotosach jak i w filmie, wyglądała ona zupełnie inaczej. Pozatem nigdy nie wiedziałem, że ta osoba nazywała się Gorgonowa: nazwisko to usłyszałem w terminie późniejszym, po raz pierwszy w życiu, z okazji tragedji w Brzuchowicach.

Tak, było to w roku 1929, bawiłem podówczas we Lwowie. Siedziałem z trzema przyjaciółmi w kawiarni „Renessaince". Do kawiarni weszła młoda, bardzo przystojna pani, rozglądnęła się po lokalu i zobaczywszy nasz stolik, podeszła do nas i przywitała się z moimi kolegami. Zostałem jej przedstawiony. Nazwiska jej nie dosłyszałem. Posiedzieliśmy jakiś czas w kawiarni, później poszliśmy wszyscy na kolację, następnie do lokalu dancingowego.

— Ale się pan nic nie zmienił, wygląda pan tak samo jak przed laty — odzywa się kokiteryjnie Rita Gorgonowa.

(Dalszy ciąg jutro).

Umarł z głodu,
posiadając 7000 dolarów

Z Nowego Jorku donoszą, że na jednej z ulic Filadelfji znaleziono zwłoki nędznie odzianego człowieka. **Lekarz stwierdził śmierć z głodu. W kieszeni nieboszczyka znaleziono 7.000 dolarów.**

Jak stwierdzono, był to niejaki Blumm, znany z tego, że w ostatnich chwilach życia swojego myślał tylko, w jaki sposób zabezpieczyć swoje oszczędności. W ostatnich latach poczynił jedyny tylko wydatek, a mianowicie **kupił rewolwer, aby strzec się przed złodziejami.**

Ciągle bowiem żył obawą, że ktoś mu pieniądze ukradnie, wkońcu zmarł z wycieńczenia i głodu.

Emerytowany sekwestrator magistratu łódzkiego
dokonał włamania do mieszkania swego brata, właściciela sklepu rzeźniczego przy ul. Gdańskiej 21

Łódź, 14 kwietnia.

(gr) — Niecodzienny wypadek włamania miał miejsce przed samemi świętami w mieszkaniu **właściciela sklepu rzeźnickiego, Artura Bestfatera przy ul. Gdańskiej 21.** Włamania, jak ustaliło dochodzenie policyjne, **dokonał rodzony brat rzeźnika, 40-letni Edward Bestfater** zamieszkały w Złotnie pod Łodzią.

Bracia Bestfaterowie od dłuższego czasu żyli w niezgodzie. Stosunek ich uległ znacznemu pogorszeniu od chwili, gdy Edward stracił posadę w **Zarządzie Miejskim i przeszedł na emeryturę.**

Stan ten trwał już od blisko roku, t. j. od dnia, w którym nieszczęśliwy urzędnik, **pełniący wówczas obowiązki sekwestratora w wydziale podatkowym, uległ strasznemu wypadkowi.** Edward Bestfater, wskakując do tramwaju, wpadł pod koła przyczepki i **stracił nogę.** Po dłuższej kuracji w szpitalu Bestfater przeniesiony został do innego wydziału, w którym wykonywał pracę biurową.

Kiedy okazało się, że inwalida jest zupełnie niezdolny do pracy, zakład ubezpieczeń od wypadków przyznał mu rentę. Pobory Bestfatera wynoszą obecnie **130 złotych miesięcznie.**

Na tle złych warunków materjalnych młodszego Bestfatera wynikały częste spory pomiędzy braćmi.

Przed samemi świętami inwalida zdobył się na szaleńczy czyn. Zazdroszcząc bratu majątku, postanowił **zrabować mu kasetkę, ukrytą w mieszkaniu, w której znajdowało się kilka tysięcy złotych.** Do włamania namówił on służącą rzeźnika, **Krystynę Janiakównę,** która miała przygotować grunt i ułatwić włamanie. Za pomoc przyrzekł jej Edward Bestfater **1000 złotych w gotówce.**

Służąca, wiedziona wyrzutami sumienia, **opowiedziała o wszystkiem swym chlebodawcom** i uprzedziła ich, że emerytowany urzędnik przybędzie w ściśle określonej godzinie i dokona włamania. **Działał on wespół z żoną,** która omawiała z Janiakówną wszelkie drobne szczegóły kradzieży.

Właściciel sklepu rzeźniczego zwrócił się do 4 komisarjatu P. P. Po złożeniu zameldowania komisarjat porozumiał się z wydziałem śledczym, który delegował na miejsce kilku funkcjonarjuszy. W oznaczonej godzinie **oczekiwali ukryci wywiadowcy przybycia Bestfatera.**

Ostrzeżenia służącej okazały się słuszne. W momencie, gdy małż. Bestfater zajęci byli w sklepie, zjawiła się żona Edwarda Bestfatera, Urszula, i wszedłszy cichaczem do kuchni, wręczyła służącej **rękawiczki i pęk kluczy.** Rękawiczki, jak się później okazało, nie były prezentem dla dziewczyny, lecz **służyć miały „przy pracy" dla niepozostawienia odcisków palców.**

Wywiadowcy pozwolili Bestfaterowej wyjąć kasetkę, którą natychmiast ukryła w koszyczku i szybko ulotniła się. Wślad za nią pośpieszyli funkcjonarjusze policji śledczej i dopiero **aresztowanie nastąpiło w tramwaju przy ul. Piotrkowskiej.**

Nieudane włamanie, dokonane przez rodzonego brata, wywołało zrozumiałe poruszenie wśród okolicznych mieszkańców.

MAOK
PŁYN TĘPI ROBACTWO

Łódź--miasto związków i klubów
711 organizacyj zarejestrowanych w Starostwie. — Posiadamy nawet Klub Ochrony Kanarków

(v) Mało kto wie o tem, że **na terenie Łodzi istnieje aż 711 najrozmaitszych związków i stowarzyszeń,** poza związkami robotniczemi których również jest spora ilość. Tych 711 związków i stowarzyszeń obejmuje niemal już wszystkie dziedziny życia z uwzględnieniem nawet ludzkich słabostek. (Gdyż tak, a nie inaczej chyba można określić pow stanie **Klubu Miłośników Fotografji, albo Ochrony Ptactwa Leśnego i Kanarków,** jakie istnieją w Łodzi).

Stowarzyszenia i organizacje rozbijają się na szereg grup wśród których, rozróżniane są związki o charakterze sportowym, kulturalnym, młodzieżowym, b. wojskowych, zawodowe i pracownicze (z wyjątkiem robotniczych), gospodarcze, przemysłowe, oświatowe, opieki społecznej, polityczne i różne.

Sportowych stowarzyszeń w Łodzi jest 67, muzycznych i śpiewaczych — 56, młodzieżowych — 48, b. wojskowych, łącznie z przysposobieniem — 29, zawodowych i pracowniczych — 109, gospodarczych — 98, oświatowych 104, opieki społecznej — 79, politycznych — 16, wyższej użyteczności — 9, samopomoc obywateli obcych — 4 i różnych 92.

Łódź—miasto robotnicze i przemysłowe, które zdawałoby się niema wielkich pretensyj do miana miasta o dużej kulturze mieszkańców posiada jednak **aż 104 organizacje oświatowe** z czego o charakterze naukowym jest 14, oświatowych robotniczych — 18, różnych 19, zaś reszta to koła rodzicielskie przyszkolne, towarzystwa „Oświaty" Popierania Oświaty i Wiedzy" i szereg innych. Stosunkowo niewiele, gdyż zaledwie 9, istnieje w Łodzi **organizacyj religijnych.**

92 organizacje, które włączone zostały pod wspólną rubrykę „różnych", łączą zazwyczaj drobne grupy ludzi, ożywionych jedną ideą, posiadających **wspólne zamiłowania i jednakowe namiętności.** Do nich należy, przejawiające zresztą dużą działalność **„Stowarzyszenie miłośników gry szachowej", „Stowarzyszenie radjonadawców",** Stowarzyszenie Hodowców Drobiu, Hodowców Gołębi Pocztowych, Stow. **Dla Ochrony Ptactwa Leśnego i Kanarków,** Klub miłośników fotografji, **Towarzystwo miłośników akwarjów i terrarjów, oraz Amatorski Klub Filmowy,** grupujący przyszłe gwiazdy ekranów polskich i zagranicznych, albo tylko takich, którzy czują powołanie do gry filmowej, ale jakoś nie zyskali uznania w kołach fachowych.

Liczebność istniejących organizacyj nie świadczy zresztą specjalnie na korzyść żywotności społeczeństwa łódzkiego. Istnieje bowiem kilka **organizacyj mających takie same cele i zadania.** Staje się to najczęściej w ten sposób, że gdy prezes posprzecza się z sekretarzem, albo wiceprezesem, jeden z nich ustępuje i... zakłada **organizację konkurencyjną.** W ten sposób stowarzyszeń o jednakowych celach, zadaniach i założeniach mnoży się bez liku i doszło do tego, że niektóre z nich składają się jedynie z samych członków zarządu.

Kontrola „drabin śmierci" w Łodzi
Wszystkie rusztowania będą zbadane, celem zapobiegnięcia ewentualnym wypadkom

Łódź, 14 kwietnia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w związku z rozpoczęciem robót budowlanych **dokonana zostanie w najbliższych dniach kontrola rusztowań, celem zapobiegnięcia ewentualnym nieszczęśliwym wypadkom, zdarzającym się rok rocznie przy pracach budowlanych.**

W roku ubiegłym w Łodzi zdarzyło się kilkanaście śmiertelnych wypadków, których przyczyną był **wadliwy stan rusztowań,** nieposiadających często odpowiednich zabezpieczeń przed upadkiem.

Tego roku wszystkie rusztowania — **„drabiny śmierci"** — zostaną skontrolowane. Zwrócona będzie uwaga, **czy szczeble drabin nie są zbutwiałe, a deski poprzeczne zgniłe i popękane. Deski te muszą mieć grubość 5 cm.**

Poza tem zwróci się uwagę, czy drabiny przymocowane są do bydynku zapomocą drutu i żelaznych haków. Łączenie drabin musi się odbywać w ten sposób, że jedna drabina powinna zachodzić na drugą na przestrzeni 2-ch metrów.

Na rusztowaniach drabinowych **zabronione jest noszenie obuwia drewnianego, jak również zabronione jest używanie napojów alkoholowych i pozostawanie w stanie nietrzeźwym.** Każda drabina powinna posiadać ochronne barjerki, chroniące robotników przed upadkiem z wysokości.

Poza tem teren objęty robotami budowlanemi musi być ogrodzony. Rusztowania **należy sprawdzać przed każdorazowem podjęciem robót.** Zabronione jest pozostawianie na rusztowaniach na noc i przez dni świąteczne materjałów lub przyrządów.

Winni nieprzestrzegania tych przepisów **pociągnięci będą do odpowiedzialności.**

Schron przeciwgazowy na Placu Wolności
otwarty będzie dla publiczności w przyszłym tygodniu

(v) Po świętach Wielkiejnocy nastąpi **otwarcie dla publiczności pierwszego okazowego schronu przeciwgazowego, jaki wybudowany został w piwnicach starego ratusza na Placu Wolności pod Nr. 1.**

Schron ten tworzyć będzie **muzeum okropności wojny gazowej** i zawierać szereg eksponatów, jak maski przeciwgazowe, wykresy, tablice ilustrujące grozę wojny gazowej, działanie gazów i t. d.

Dla spotęgowania wrażenia, w schronie znajdować się będą **lalki woskowe ze śladami strasznych ran i oparzelin,** wykrzywione męką konania wskutek uduszenia i t. p., ilustrujące przykładowo **działanie gazów na człowieka.**

Obecnie w schronie trwają ostatnie prace przygotowawcze i umieszczanie ostatnich eksponatów do uzupełnienia całości.

Jak się dowiadujemy, schronów podobnych do tego, jaki znajduje się na Placu Wolności, **wybudowanych zostanie jeszcze kilka.** Narazie schrony przeciwgazowe wybudowane zostaną w piwnicach budynków państwowych albo samorządowych, gdyż brak odpowiedniego rozporządzenia wykonawczego wpływa na zahamowanie inicjatywy właścicieli nieruchomości w tym **kierunku.**

Miejsca budowy nowych schronów przeciwgazowych nie zostały jeszcze ustalone, jak również ilość schronów, jakie będą wybudowane zależna jest od wysokości kredytów.

W roku bieżącym jednak sprawy te zostaną omówione i w Łodzi powstaną nowe schrony przeciwgazowe.

Notatnik miejski

Zanotowano w ostatnim miesiącu spadek konsumcji mięsa. Rok rocznie w końcu marca i na początku kwietnia spowodu świąt następuje zwiększenie konsumcji. Według danych z wydziału statystycznego obecna konsumcja mięsa w Łodzi jest mniejsza od zeszłorocznej o blisko 30 procent.

***

W nadchodzący czwartek nastąpić ma rozwiązanie rady miejskiej w Zgierzu. Równocześnie mianowany zostanie tymczasowy prezydent Zgierza w osobie sekretarza sejmiku powiatowego w Kaliszu, radcy Jankowskiego. Nowe wybory rozpisane zostaną w ciągu 3-ch miesięcy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Z zawodu fryzjer, z zamiłowania-włamywacz
Orzeczenia sądu starościńskiego w Łodzi

Łódź, 14 kwietnia.

(v) 34-letni Fiszel Kolski, elektrotechnik, zam. przy ul. Piłsudskiego 49, stanął **przed sądem starościńskim,** obwiniony o wyrzucenie na ulicę z okna swego mieszkania na 4-em piętrze, **paczki z cuchnącą zawartością.**

Zdarzyło się to 8 kwietnia o godzinie 2-ej po południu i fakt wyrzucenia cuchnącej paczki z okna zauważył policjant, który **spisał Kolskiemu protokuł.**

Wyrokiem sądu starościńskiego, Kolski **skazany został na 3 dni aresztu.**

Dziwnym zbiegiem okoliczności, pod zarzutem popełnienia tego samego przekroczenia, odpowiadała 36-letnia Rywka Izbicka, zam. przy ul. Południowej 6. Izbicka **skazana została również na 3 dni aresztu.**

Tego samego dnia sąd starościński rozpatrywał sprawę dwuch znanych i notowanych włamywaczy, którzy ujęci zostali w południe na ul. Piotrkowskiej obok domu nr. 70, gdy **przechodzili tamtędy z ciężką walizką.** Zauważył ich patrol wywiadowców, który poznał Józefa Radwańskiego i Kazimierza Sobczaka, **znanych policji włamywaczy.**

W walizie znaleziono **komplet narzędzi i wytrychów, służących do włamania.**

Radwański Józef, zam. przy ul. Zduńskiej 6 jest **z zawodu fryzjerem, a z zamiłowania włamywaczem,** Sobczak zaś zam. przy ul. Zgierskiej 142, posiada zawód tkacza.

Ujęci na wyprawie złodziejskiej włamywacze skazani **zostali na 7 dni aresztu i odprowadzeni do więzienia.**

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ, POLSKIEGO RADJA.
WTOREK, 14 kwietnia 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty. 7.20—7.30 Dz. poranny. 7.30—7.35 Program na dzień bieżący. 7.35—7.40 Parę informacyj. 7.40—8.00 Muzyka — płyty. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 przerwa. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 Dziennik południowy.
12.15—13.10. Muzyka — płyty. 13.10—13.15 — Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—13.20 Z rynku pracy. 13.20—14.15 „Wśród kwiatów..." — płyty. 14.15—15.12 Przerwa.
15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.10. Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i „Trójka radjowa".
16.10—16.25. Skrzynka P. K. O.
16.25—16.45. Recital śpiewaczy Stanisława Znicza.
16.45—17.00 Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
17.00—17.15. „Skarby Polski" — „Hodowlane bogactwo Polski" — odczyt wygłosi prof. Jan Rostafiński.
17.15—18.00 Koncert muzyki duńskiej. Wykonawcy Duński zespół kameralny.
18.00—18.10. Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski.
18.10—18.30. Arje i pieśni Wolfganga Amadeusza Mozarta w wyk. Cecylji Węgrzynowskiej.
18.30—18.40. Rozmowę z radjosłuchaczami p. t. „Jajko wielkanocne" — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10. Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda — płyty.
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie
19.39—19.45: Wiadomości sportowe ogólne.
19.45—19.55: Pogadanka aktualna.
19.55—20.00: Przerwa.
20.00—20.10. „Likwidacja żartoteki" (ostateczne rozwiązanie konkursu na najlepszy dowcip).
20.10—22.30. Koncert symfoniczny z Katowic. — Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Faustyna Kulczyckiego, J. Centner — skrzypce, oraz Aleksander Brachocki — fortepian.
W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej.
22.30—22.45. Muzyka taneczna — płyty.
22.45—23.00. Łódzkie minuty literackie — „Tęsknota do egzotyzmu". (Wybrane wiersze poetów łódzkich).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30: Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.
20.00 OSLO. Koncert orkiestrowy.
20.00 BRUKSELA (franc.). Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego.
20.35 RZYM. Koncert muzyki włoskiej.
20.45 ANGLJA (Reg. Progr.). „No, no Nanette"

Sprawa opłat rowerowych w Łodzi

nie została jeszcze uregulowana. — Zeszłoroczne numery są ważne. Doniosły memorjał zw. izb przemysłowo-handlowych

Łódź, 14 kwietnia.

(v) Mimo, że pogody coraz bardziej już pozwalają na korzystanie z komunikacji rowerowej i sportów kolarskich, **nie została jeszcze ustalona taksa opłat za rowery i kupno numerów rowerowych,** które rok rocznie bywały odnawiane w marcu.

Spóźnione zarządzenia w tej mierze wywołane są **opracowywaniem nowych norm opłat za posiadanie rowerów,** jakie przygotowuje obecnie ministerstwo Przemysłu i Handlu. Normy te, jak o tem donosiliśmy, **mają być wyższe od poprzednich.** Narazie w kołach rowerzystów zapanował chaos, albowiem większość obawia się korzystać ze swego środek lokomocji ze względu na **brak nowego numeru rejestracyjnego.**

Jak się dowiadujemy, posiadacze rowerów którzy wykupili numer i świadectwo w roku ubiegłym, **mogą w dalszym ciągu ze starego numeru korzystać** ci zaś, którzy kupili sobie **nowe rowery** i nie posiadają wogóle kart legitymacyjnych, winni zgłosić się do Wydziału Przemysłowego I instancji Zarządu Miejskiego w Łodzi, gdzie **za opłatą zł. 6 otrzymają numer na rok bieżący.** Opłata zł. 6 jest prowizoryczna i może ulec zarówno podwyższeniu, jak i zmniejszeniu w zależności od okólnika z Warszawy, jaki spodziewany jest w najbliższych dniach.

***

W związku z opracowywaniem nowych opłat dla posiadaczy rowerów, zw. izb przemysłowo - handlowych złożył **w ministerstwie memorjał,** w którym wskazuje na pożądane **ujednostajnienie opłat rowerowych na terenie całego Państwa,** podkreślając jednocześnie, że opłaty **nie mogą ulec podwyżce, ale raczej zmniejszeniu.**

Roweru bowiem używa uboższa ludność, młodzież szkolna i robotnicy, — traktując go jako środek lokomocji. Projektowana przez władze podwyżka opłat za rowery byłaby tem dotkliwsza, że zancznie spadły ostatnio ceny rowerów, przyczem rower używany nierzadko kupić można już za 20 zł.

Związek izb stwierdza, że dotychczasowe opłaty **są zbyt wygórowane i hamują rozpowszechnienie roweru.** — Prócz zniesienia opłat należy jeszcze **skasować uciążliwe formalności,** jak egzamin jazdy i przymus rejestracji.

Rowerzystów winien obowiązywać jedynie przymus posiadania numeru.

Ostrożnie na Placu Hallera

Dzieci bawią się na placu ćwiczeń wojska

Łódź, 14 kwietnia.

(v) Rodzice zamieszkali w okolicach Placu Hallera, których dzieci często bawią się na polu, winni zwrócić uwagę na to, ażeby **dzieci nie zbliżały się do tej części placu, na której odbywają się stale ćwiczenia wojskowe.**

Ponieważ odbywają się tam również ćwiczenia konne, **nietrudno jest o wypadek,** jaki miał miejsce przed laty. Mała dziewczynka zbliżyła się wówcza zbytnio do barjery przez którą odbywały się ćwiczenia skoków.

W pewnej chwili barjera, trącona przez konia, **spadła tak nieszczęśliwie, że roztrzaskała główkę dziecku.**

Plac Hallera znajduje się stale pod opieką władz policyjnych, które wysyłają **specjalne patrole, mające za zadanie usuwanie bawiących się dzieci z obrębu placu ćwiczeń.** Patroli tych jest stosunkowo niewiele, z drugiej zaś strony, trudno jest dać sobie radę z wścibstwem dzieci, dla których **Plac Hallera jest ulubionem miejscem zabaw.**

W związku z nadejściem ciepłych pogód i wzmożonej frekwencji dzieci na placu Hallera, władze zwiększą ilość patroli policyjnych. Jednocześnie zaś skierowane będzie pod adresem rodziców **ostrzeżenie, ażeby dzieciom nie pozwolono bawić się w obrębie placu ćwiczeń wojska na Placu Hallera.**

RESTAURACJA DANCING - BAR
„TABARIN"
Narutowicza 20
prezentuje: DZIŚ
rewelacyjną ORKIESTRĘ WĘGIERSKA
„Hungaria Band"
z fenomenalną skrzypaczką
CLAIRE HEGEDUS na czele
oraz światowej sławy iluzjonists
Corodini
Divense Magda Engel
Sister Fry
Codziennie five z pełnym programem.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowskiej-Dancerowej — Zgierska 57, W. Groszkowskiego — 11 Listopada 15, T. Karlina — Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego — Andrzeja nr. 28, J. Chądzyńskiej — Piotrkowska 165, E. Millera — Piotrkowska 46, G. Antoniewicza — Pabjanicka 56.

Poradnik astrologiczny

14 KWIECIEŃ 1936 R.

Podczas dzisiejszego poranka panuje sytuacja niejasna i działają ujemne wpływy dla spraw pieniężnych. Po godz. 10-ej z powodzeniem możemy rozpoczynać procesy i zawierać umowy. Koło godz. 12-ej dobrze jest rozpoczynać budowę domu i przyjmować podwładnych do służby. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą należy unikać przedsięwzięć mających związek z morzem, chemją i metalami. Jest to także nieodpowiednia pora do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Godz. 17-ta przyniesie nam miłe wzruszenia i powodzenie w związku ze sztuką i techniką. Okres następny zapowiada się znowu gorzej przyniesie różne zawikłania i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Koło godz. 20-ej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Wieczór sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym.

Dziecko dziś urodzone — nieufne, skąpe, posiada zdolności do matematyki i chemji, energiczne, życie erotyczne odgrywa wielką rolę, dąży do usamodzielnienia się.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

49) **Powieść spółczesna**

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia. Wysłana przez nią do Krakowa poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza.

Opuścił głowę:

— Tych kilkaset dolarów to dla mnie kwestja życia i śmierci, albowiem, mimo pozorów, nie posiadam majątku. Przeciwnie: w tej chwili jestem formalnie bez środków do życia.

Umilkł zgaszony.

Danuśka spoglądała na niego z prawdziwem współczuciem...

— Jakże mi przykro, że to przeze mnie znalazł się pan w tak kłopotliwej sytuacji!... — szepnęła.

Uśmiechnął się do niej bardzo blado i w zamyśleniu ciągnął dalej:

— Pani wie, że lubię żyć na szeroką skalę. Ostatnio zrobiłem nawet trochę długu pewny, że za książki otrzymam grubszą gotówkę, którą posplacam moje zobowiązania. Przedewszystkiem postanowiłem zapłacić za mieszkanie, ponieważ od dłuższego już czasu jestem dłużnikiem zarządu hotelu. Wczoraj wieczór zwrócił się do mnie dyrektor z żądaniem natychmiastowego uiszczenia za ległości... Zapewniłem go słowem honoru, że w dniu dzisiejszym zapłacę mu wszystko co do grosza, byłem bowiem pewny, że wraz z resztkami moich rzeczy, przywiezie mi pani cenne książki, za które momentalnie otrzymałbym grubszą gotówkę...

Zwiesił smutnie głowę.

— Niestety, kradzież kufrów pokrzyżowała wszystkie moje plany.

Danuśka siedziała zgnębiona. Teraz dopiero zrozumiała, na jaką stratę moralną i materjalną naraziła tego człowieka, który był zawsze dla niej dobry, miły i uczynny.

Nie śmiała spojrzeć mu w oczy, gdy on chodził po pokoju, uzupełniając swoje zwierzenia:

— Teraz pojmuje pani, dlaczego nie mogłem zostać dłużej w hotelu. Poprostu bałem się skandalu... Może uda mi się w jakiś sposób uzyskać kufry lub zdobyć gotówkę, a wtedy powrócę do hotelu „Tatrzańskiego" i ureguluję moją należność. W tej chwili, po tylu solennych obietnicach i przysięgach, nie mam śmiałości spojrzeć właścicielowi w oczy.

Weszła stara kobieta (ta sama, która otworzyła drzwi) i przyniosła na tacy skromną kolację złożoną z herbaty i wędliny.

Jednakże ani Ornicz, ani Danusia, nie mieli apetytu. Przełknęli parę kęsków szynki, napili się herbaty, poczem mężczyzna wymknął się z pokoju...

Danusia usłyszała, że rozmawia z kimś szeptem.

Szepty rwały się, głosy opadały i podnosiły się.

Dziewczyna zrozumiała kilka słów jak: „policja"... „niebezpieczeństwo"... „unieszkodliwić"...

Reszta słów i zdań ginęła w szeptach.

Wreszcie powrócił Ornicz i zakomunikował dziewczynie:

— Myślę, że zrobi pani najmądrzej, pozostając tu na noc... Pod opieką starej Brygidy prześpi się pani spokojnie... Nie ma sensu tracić pieniędzy na hotel.

Poczem dodał w zażenowaniu:

— Tem więcej, że chciałbym panią poprosić o pożyczenie mi kilku złotych. Jestem w tej chwili bez grosza.

Danuśka wyjęła bez słowa z torebki banknot i wręczyła go Orniczowi.

Ten chwycił go skwapliwie (może nawet zbyt skwapliwie), poczem, mrucząc niewyraźnie coś niby „dowidzenia", wyszedł z pokoju.

I znów zakłóciła samotność Danusi stara Brygida, która, otarłszy nos fartuchem, zapytała:

— Czy aby panienka nie życzy sobie czego?

— Nie, dziękuję — odparła zapytana — niczego mi nie brak!

Stara pokręciła się po pokoju, pościeliła łóżko, poczem oznajmiła:

— Leżaisko gotowe... Życzę fijołkowych snów i różanych marzeń...

Już od drzwi zawróciła i, kładąc na nocnym stoliku miniaturową torebkę z papieru, oświadczyła:

— Aha, zapomniałam jeszcze powiedzieć: nasz pan na odchodne dał mi ten proszek, ażebym go pani wręczyła. Jeśli panienka nie będzie mogła zasnąć, proszę go zażyć.

Danusia wzięła do ręki malutką paczuszkę.

Na wierzchu napisane było ołówkiem:

Kokaina:

Rozdział trzydziesty.
HANDLARZE KOKAINY

Nastała noc.

Danuśka, leżąc z otwartemi oczami na łóżku, zastanawiała się długo nad swoją obecną sytuacją.

Usiłowała uwierzyć opowiadaniom Ornicza, lecz równocześnie intuicja przestrzegała ją, że w tłumaczeniach jego kryją się jakieś zagadki.

— Zresztą pal to wszystko licho! — powiedziała sobie w duchu. Ornicz był dla mnie bardzo miły i sympatyczny, lecz cóż mnie właściwie obchodzą jego kłopoty, skoro i tak niczem nie mogę mu dopomóc? I tak jutro powrócę do Wiednia i uwolnię się od duszącej mnie zmory niepewności.

Aczkolwiek starała uspokoić się podobnemi perswazjami, sen nie chciał się imać jej powiek.

Na dalekich wieżach klasztorów i kościołów krakowskich spiżowym głosem wydzwaniały zegary przemijanie godzin, a Kresińska ciągle jeszcze bezsennie przewracała się z boku na bok.

— A możeby tak poczytać coś? — pomyślała, zapalając światło.

Wzrok jej padł na białą paczuszkę, leżącą na stoliku.

Ogarnęły ją wspomnienia wzruszeń, jakich doznała tydzień temu po zażyciu czarodziejskiego proszku.

Już niejednokrotnie napadała ją tęsknota, ażeby zakosztować znowu działania tego narkotyku. Teraz jednak, kiedy wystarczyło jej tylko wyciągnąć rękę i posiąść to szczęście, Danuśka zawahała się. Rozsądek ostrzegał ją przed tym czynem i wołał do niej wielkim głosem, ażeby nie przyzwyczajała się do niebezpiecznej trucizny.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIESCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw- -liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i -knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzenia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szofe em — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa, Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe Jest on na wpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się pod atelier, ale w pracy przeszkodził mu Rogosz, przebrany za policjanta. Obydwaj udali się do knajpy „Kacapa", dokąd przyszła także Elżbieta Wernerowa. Biruniowi poleciła, aby podpalił atelier, a sama udała się z Rogoszem do gabinetu.

Biruń zakradł się do atelier, rozlał benzynę po dekoracjach, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili ktoś szepnął za nim: „Nie szkodzi, ja mam" i po sekundzie dekoracje stanęły w ogniu.

Co to za człowiek przyszedł mu z pomocą?... Co to wogóle znaczy?

— Kto to? — zawołał — zapominając o ostrożności. — Kto to?...

Przypomniał sobie o latarce, którą trzymał przez cały czas w ręce. Jeszcze w świetle pełzającego po podłodze płomyka spostrzegł uciekający cień.

Zanim zaświecił latarkę, cień zniknął za drzwiami.

Biruń puścił się za nim w pogoń. Tamten uciekał bardzo prędko, to dawało się poznać po tupocie jego nóg.

Nagle głuchy łoskot. Biruń zatrzymał się w miejscu.

Co się stało?... Gdy zrozumiał, dreszcz przebiegł go od stóp do głów.

— Zatrzasnął drzwi... Jak ja teraz stąd wyjdę?...

Pobiegł naprzód, by sprawdzić, które to drzwi.

Jeżeli pierwsze od ulicy, to nic, bo narzędzia leżą przed drugiemi, owemi— żelazną blachą okutemi. A jeżeli ten, który uciekał, zatrzasnął drugie?

Biruń poczuł, jak krew poczyna mu raptownie odpływać z mózgu. Nie miał już teraz najmniejszej wątpliwości, że stało się to najgorsze, bo przypomniał sobie, iż pierwsze drzwi nie miały zatrzasku.

Więc — zguba, bo czem odemkniesz zamek, gdy narzędzia zostały w szczupłem pomieszczeniu pomiędzy drzwiami?...

Dopadł przeszkody i nacisnął klamkę.

Nie, nie mylił się w swych przewidywaniach, drzwi były zatrzaśnięte. Zimny pot wystąpił mu na czoło. Rzucił okiem za siebie, skąd dobiegał już swąd palących się płócien i drzewa.

Wzdrygnął się na myśl, że przyjdzie mu zginąć w płomieniach. W najlepszym razie ktoś zauważy pożar, przyjedzie straż ogniowa, policja i — to będzie ratunek...

Ratunek? Nie, przed takim ratunkiem trzeba uciekać tak samo, jak przed śmiercią...

Niema innej rady, trzeba poszukać jakiegoś okna i wyskoczyć na ulicę.

Po krótkim namyśle pobiegł spowrotem do olbrzymiej hali, gdzie ogień rozszalał się już nadobre.

Były tu cztery okna.

W kilkżu susach znalazł się przy jednem z nich. Zaklął, bo miało kratę. Skoczył do drugiego — to samo.. Trzecie, czwarte — też były zakratowane.

— Cholera, cholera!... — klął, biegnąc, jak oszalały przed siebie.

Wpadł do pomieszczenia, którego okno wychodziło na podwórze. I tu były kraty, ale nie takie grube, jak w tamtych. Łatwo dadzą się wyłamać.

Więc Biruń wdrapał się na parapet, otworzył okno i chwycił silnie za pręty. Szarpnął raz i drugi — coś trzasnęło: to futryna pękła. Ktoś z głębi podwórza zawołał donośnie:

— Co tam się dzieje?!...

Biruń nie odpowiedział. Wiedząc, że każda sekunda decyduje teraz, nie przerwał roboty, lecz zdwoił wysiłki.

Po chwili miał już wolną drogę do ucieczki. Nagle ujrzał jakąś sylwetkę, zbliżającą się ku oknu, w którem stał, gotowy do skoku.

Niewątpliwie był to ten, który wołał: „Co się dzieje"? Dozorca.

Biruń wahał się krótko — sięgnął zdecydowanym ruchem do kieszeni. Z nożem w dłoni — wyskoczył.

Dozorca, widząc, co się święci, zabiegł mu drogę. Ale odrazu zwalił się na kamienie bez jęku, ugodzony ostrzem w piersi.

Po kilku minutach Biruń siedział już w dorożce, która wiozła go do knajpy „Kacapa".

— Jakoś to się szczęśliwie złożyło... — odetchnął z ulgą. — Uff, ale przeprawa..

Dychawiczna szkapa z trudem ciągnęła dorożkę. Dryndziarz smagał konia batem:

— Wio, wio!...

— Też jedziesz, brachu!... — zawołał Biruń z wściekłością. — Jak na pogrzeb!

— Będzie prędzej!... Wio!... Wio!...

Gdy mijali postój taksówek, Biruń postanowił przesiąść się do samochodu, bo wiedział, że „piękna pani" czeka nań z niecierpliwością...

Napewno jest już niespokojna o niego, bo obiecał wrócić za godzinę, a tu już ze dwie najmniej upłynęło.

— Stańcie!...

Dorożkarz ściągnął lejce.

— A co się stało?...

— Nic... wysiadam... Macie za kurs...

Wysiadłszy z dorożki począł szukać po kieszeniach pieniędzy. Nie miał drobnych, podał więc dorożkarzowi pięciozłotówkę, czekając na resztę.

Dryndziarz wydawał resztę bardzo powoli, przyglądając się każdej monecie, którą wyjmował z przepastnej kieszeni liberji, bardzo uważnie. Widocznie miał krótki wzrok i strudem oczytywał cyfry.

— Dwadzieścia groszy, trzydzieści, razem złoty... — liczył.

— Prędzej, prędzej... — niecierpliwił się Biruń.

— Już, już, panie... Stare oczy nie dowidzą... Dwadzieścia groszy, czterdzieści...

— A niech tam was... — wyciągnął Biruń rękę. — Dawajcie, coście odliczyli, a resztę weźcie dla siebie... Nie mam czasu...

Dorożkarz wybałuszył oczy. Pasażer, którego miał przed sobą, nie wyglądał bynajmniej na takiego, który mógł sobie pozwolić na dawanie takich sutych napiwków.

— Okradł kogoś, czy co? — pomyślał.

W tej chwili zauważył na dłoni pasażera wyraźne ślady krwi.

— Aha, więc to tak?...

Tymczasem Biruń, wziąwszy złoty czterdzieści reszty, podbiegł ku taksówkom i wsiadł do jednej z nich.

Taksówka ruszyła z miejsca pełnym gazem.

— No, no... — pokiwał dryndziarz głową. — To nieczysta jakaś sprawa...

W tej chwili zbliżył się doń posterunkowy.

— Co to za stanie pośrodku ulicy?...

— Już, panie władza, zjeżdżam...

— Ale mandacik karny zapłaci pan...

— Oj, nie, panie władza...

— Warszawa, to nie wieś, panie... Musicie się nauczyć porządku...

Dorożkarz podrapał się w głowę. Szkoda mu było złotówki. No, ale niema rady, trzeba płacić. Sięgnął do kieszeni i znowu przypomniał sobie o dziwnym pasażerze.

Zaraz, o tem trzeba powiedzieć „panu władzy"...

To był napewno jakiś bandyta. Krew na dłoni, świeża, niezakrzepła jeszcze, oczy niespokojne, ziejące strachem... I wogóle —jego zachowanie...

— Panie władza, powiem panu coś ciekawego... Czekaj pan, nie pisz pan mandatu...

Posterunkowy podniósł oczy z nad bloku, w którym wypisywał coś ołówkiem, i wlepił je, zdumiony, w twarz dorożkarza.

Wówczas ten zeskoczył z kozła i z przejęciem zaczął opowiadać o swoim podejrzanym pasażerze.

Gdy skończył, wskoczył znowu na kozioł i zawołał:

— No, panie władza, szkoda tracić czasu... Niech pan wsiada, pojedziemy do tego gagatka...

— A skąd pan wie, gdzie on jest?

— Wiem dokąd pojechał, bo miał ze mną jechać...

— Dokąd?...

— To taka knajpa, gdzie zbierają się różne oprychy... Do „Kacapa" pojechał...

Posterunkowy pomyślał chwilę, poczem wsiadł do dorożki.

— Jazda... Jedziemy... Ale jak pan buja, będzie pan miał za swoje...

-- Nie bujam, panie władza... — odpowiedział dorożkarz, śmignąwszy konia batem.

Drynda potoczyła się naprzód..

Rozdział 184

Aresztowanie

Nastrój w „gabinecie" stawał się coraz cięższy...

Elżbieta, nie zwracając już teraz zupełnie uwagi na Rogosza, przechadzała się po pokoju szybkim nerwowym krokiem...

Poraz niewiadomo który w ciągu krótkiego czasu otworzyła drzwi od sali restauracyjnej i spojrzała na zegar nad bufetem...

Wpół do jedenastej...

A Birunia jak niema, tak niema.

— Coś musiało się stać... — snuła — Napewno złapali go na gorącym uczynku... Wtedy on wyśpiewa wszystko... Ja i Hugon będziemy zgubieni...

Rogosz obserwował ją w milczeniu...

Widząc troskę i niepokój w jej oczach, radby ją jakoś pocieszyć, nie śmiał jednak przerwać jej zadumy...

Jeżeliby chciała zwierzyć mu się z tego, co ją gnębi, powiedziałaby mu sama... Nie mówi, więc widocznie nie chce.

— Nieinaczej, tylko Biruń zrobił jej jakiś kant... — doszedł do wniosku. —To na niego wygląda... Przecie temu opryszkowi nic nie wolno zaufać bo on dla kilku złotych gotówby całą rodzinę wymordować... Wziął widocznie od niej jakąś forsę i zwiał, to pewne...

Wbrew jednak tym domysłom Jana, drzwi otworzyły się w tej chwili i do „gabinetu" wszedł Biruń...

Dziwnie wyglądał, zupełnie inaczej, niż przed dwiema blisko godzinami, gdy opuścił knajpę „Kacapa"...

Twarz miał poszarzałą, włosy rozwichrzone, zlepione, oczy rozgorączkowane, niespokojnie latające na wszystkie strony, a usta blade, drżące.

Elżbieta skoczyła ku niemu i, zapominając o obecności Rogosza, zawołała:

— Co się z panem działo? Nie udało się? Prędzej, prędzej, niech pan mówi, bo...

— Tss... — syknął, wskazując nieznacznie wzrokiem na Rogosza, który przyglądał się tej scenie z ciekawością. — Tsss... — rozejrzał się dokoła, jakby szukając jakiegoś bezpiecznego miejsca, gdzie możnaby było pomówić bez obawy, że ktoś podsłucha rozmowę.

Elżbieta domyśliła się, o co chodzi Biruniowi i, chwyciwszy go za rękę, zaciągnęła go do kąta za szafę. Cichym, jaknajcichszym głosem zapytała, nachylona do jego ucha:

— Więc jak? Załatwione?

— Załatwione... — skinął opryszek głową.

— I nic się panu nie stało?

— Nic... — uśmiechnął się życzliwie, ujęty jej troskliwością.

— A ja byłam już taka niespokojna... Myślałam, że... A co to? Co to?...

Skierowała wzrok na jego dłoń, na której widniały ślady krwi. Uśmiechnął się i machnął lekceważąco tą samą reką.

— At, głupstwo...

— Więc to nie poszło tak gładko?— domyśliła się.

— No, znowu tak bardzo gładko, to nie... — wzruszył ramionami. — Trzeba było jednak faceta delikatnie oporządzić... Ale niech się pani nie lęka, nic mu nie będzie...

— Niech pan opowie, co to było, bo jestem bardzo niespokojna... Tylko cicho, żeby Rogosz nie słyszał... — wpiła się palcami w jego dłoń. — No, niech pan mówi, niech pan mówi...

Opowiedział dokładnie o swoich przygodach. O tem, jakie trudności musiał pokonywać, by dostać się do wnętrza owej dziwnej „fabryki", o tem, jak rozlawszy benzynę, nie mógł znaleźć zapałek w kieszeni...

(Dalszy ciąg jutro)

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

W oczach żony wbił sobie nóż w pierś

Wstrząsające samobójstwo młodego kupca bydgoskiego.—Niepowodzenia materjalne przyczyną śmiertelnego zamachu na życie

Bydgoszcz, 14 kwienia.

(sm) Wstrząsające **samobójstwo w oczach swej żony** popełnił 27-letni kupiec Benedykt Nasalski, zam. przy ul. Dworcowej 41.

Przed kilku tygodniami przybył Nasalski wraz z swą żoną i pięcioletniem dzieckiem z Częstochowy do Bydgoszczy i założył przy ul. Dworcowej 41 skład zabawek i dewocjonalij.

Skład nie prosperował, co doprowadziło go do rozpaczy.

W dniu wczorajszym po rozmowie z żoną na temat położenia materjalnego, porwał nagle ostry nóż i wbił go sobie trzykrotnie w pierś.

Kobieta zaalarmowała krzykiem sąsiadów, tamując równocześnie ręką buchającą z ran meża, krew.

Pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala miejskiego. W drodze jednak, zmarł.

Zwłoki desperata odstawiono do kostnicy przy ul. Szubińskiej.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. występ znakomitego komika polskiego, Władysława Waltera, w 3-aktowej komedji M. Fiałkowskiego, p. t. „Gorąca krew".

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek, w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. świetna komedja Fodora „Matura", która tak dzięki swej frapującej treści, humorowi i barwnej akcji jak i brawurowej grze całego zespołu zdobyła z miejsca pełny sukces. Udział biorą: Benita, Chojnacka, Dywińska, Niedźwiecka, Malejówna, Skwarska, Tymowska, Hierowski, Górecki, Matuszkiewicz, Lisowski, Szletyński, Sipiński, Snay i Zoner.

Tajemnice Haremu wyjaśnione

Tajemnica, która uczyniła kobiety Wschodu z haremów tak zachwycająco pięknemi. Przepisy piękności są od dawien dawna równie zazdrośnie strzeżone jak i sam harem. Zostały one teraz zdradzone. Wiemy, że olejki niektórych egzotycznych roślin były stosowane, by nadać tym kobietom jasną, czarowną skórę, z której słyną. Olejki, które wnikają do głębi porów skóry i wydobywają głęboko zakorzeniony brud. Olejki, czyniące skórę gładką i delikatną jak aksamit. Są one obecnie znane nowoczesnej Nauce i zawarte w nowym Kremie Tokalon koloru białego (nie tłustym), spreparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Po kilku stosowaniach wszystkie wągry i rozszerzone pory znikają. Po tygodniu skóra jest świeża, jasna i o 3 odcienie bielsza, cera zaś tętniąca młodością i pięknością. Zacznij dziś jeszcze używać Kremu Tokalon, koloru białego. O ile nie będzie Pani zachwycona wynikiem, pieniądze zostaną Pani zwrócone.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED.
Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
przyjmuej od 1—2 i od 5—7 pp.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i świeta od 9—11 rano.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56. tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel, 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
p.p., kobieta lekarz od 3—5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!
„OLLA"
Gum..?

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

ANGIELSKI, francuski gruntownie udzielam. Konwersacja, handlowa korespondencja. Zgłoszenia telef. 226-23 w godz. od 11—1 codziennie.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2
Dziś pocz. o 12

Wielki świąteczny program! Król humoru
Adolf Dymsza w komedji wojskowej
„Dodek na froncie"
Nadprogram tygodnik Paramountu
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1
Dziś pocz. o 1

„CORSO"
Dziś pocz. o g. 12
Na I-szy seans ceny zniżone.
Bezkonkurencyjny świąteczny program!

On — Jego buty — Laseczka — Melonik — to
Charlie Chaplin
w najgenjalniejszym filmie wszystkich czasów p. t.:
Światła wielkiego miasta

Słowik ekranu MARTA EGGERTH
w najcudown. filmie
„Księżniczka Czardaszka"
Czarująca muzyka! Przepiękne melodje i piosenki! Niezapomniany czardasz!

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 12

Wielki świąteczny program! Wesoły romans muzyczny p. t.
MANEWRY MIŁOSNE
W rolach głównych: **Mankiewiczówna, Halama, Zimińska, Zabczyński, Sielański, Orwid, Sempoliński.**

express sportowy

Świąteczne sukcesy piłkarzy

Dobra postawa zespołów polskich w spotkaniach z drużynami zagranicznemi

Łódź, 14 kiwetnia.

Święta Wielkanocne minęły pod znakiem spotkań z zespołami zagranicznemi. W większości wypadków drużyny nasze wybrały sobie za przeciwników mało wartościowe zespoły niemieckie, jak to miało miejsce w Poznaniu czy Łodzi, odnosząc w spotkaniach z niemi tanie sukcesy.

Inaczej było we Lwowie i Krakowie. Tutaj grały dobre zespoły wiedeńskie czy budapeszteńskie. To też wyniki Pogoni, Cracovii i Garbarni są bardzo zaszczytne, gdyż trzy te drużyny wyszły ze spotkań z gośćmi obronną ręką.

Nienajgorzej powiodło się też Ruchowi i Wiśle zagranicą. Ruch odniósł w Niemczech trzy cenne zwycięstwa, a Wisła zajęła drugie miejsce w turnieju w Antwerpji za budapeszteńską F. T. C.

**

RUCH — FORTUNA 3:1 (1:1).

Lipsk, 14 kwietnia.

W poniedziałek Ruch rozegrał ostatni mecz na swojem tournee w Lipsku z miejscową Fortuną, odnosząc nowe zwycięstwo w stosunku 3:1 (1:1).

Bohaterem spotkania był Bandura. Pozatem wyróżniła się doskonała obrona z Dziwiszem i Tatus w bramce. W napadzie najsłabszym punktem był Wilimowski. Reszta bardzo dobra.

Grę rozpoczyna Fortuna, ale już po kilku minutach Ruch przejmuje inicjatywę, nie oddając jej już do końca zawodów. Niemcy kilkakrotnie usiłowali dojść do głosu, ale ich wysiłki zostały szybko zlikwidowane przez świetnie grającą drużynę polską. Okresami Ruch poprostu nie schodził z połowy boiska Niemców. Zwłaszcza w drugiej połowie Ruch opanował zupełnie boisko niedopuszczając Niemców do głosu.

Pierwszą bramkę zdobywają Niemcy w 30 minucie z przypadkowego wypadu. Na minutę przed końcem pierwszej połowy Ruch wyrównuje.

W drugiej połowie Ruch zdobywa drugi punkt przez Włodarza w 23 min. Niemcy ratują się bardzo ostrą grą, której ofiarą padł znowu Tatus, które którego ponownie odwieziono do szpitala. Miejsce Tatusia zajął Hyla.

Wynik dnia ustalił Peterek w 86 min.

* * *

WISŁA W ANTWERPJI.

Bruksela, 14 kwietnia.

W Antwerpji wybuchł zatarg wśród klubów, organizujących międzynarodowy turniej piłki nożnej, w którym bierze udział również Wisła krakowska.

Gracze klubu Antwerp F. C., którzy mieli grać przeciw Wiśle w pierwszym dniu Święta Wielkanocy, odmówili stawienia się na boisko.

Organizatorzy tego turnieju, nie mogąc go już odwołać ze względu na, że trzy drużyny zagraniczne, które biorą udział w turnieju, a mianowicie Budapeszteński F. T. C., Wisła i reprezentacja junjorów Paryża, były już na miejscu, postanowili na miejsce Antwerpu wystawić kombinowaną reprezentację miasta Antwerpji.

Reprezentacja ta walczyła z Wisłą w niedzielę.

Mecz Wisły z reprezentacją Antwerpji zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Bramkę dla Wisły zdobył Łyko.

W drugim dniu turnieju Wisła spotkała się z drużyną węgierską Ferencvarosi, która wyeliminowała belgijską drużynę Beerschot 7:1 (2:0).

Wisła poniosła porażkę w stosunku 0:3 (0:1). Porażka była niewątpliwie zasłużona. Wisła bowiem grała w pierwszej połowie bardzo słabo.

Atak z Arturem na środku był wyraźnie niedysponowany. Młody Szewczyk na lewym łączniku psuł wszelkie akcje Wisły. Jedynie obrona i Madejski w bramce uratowali drużynę od większej porażki.

Węgrzy przez 30 minut nie mogli sobie poradzić z murem naszej obrony. Dopiero po pół godzinie Poldi zdobywa pierwszy punkt dla Węgrów. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Łyko ma okazję do wyrównania, ale nie trafia do bramki z 5-ciu metrów.

Po przerwie Wisła gra znacznie lepiej, ale nie umie się zdobyć na skuteczny strzał pod bramką przeciwnika. W ostatnim kwadransie dochodzą znowu do głosu węgrzy, dla których Sarosi i Toldi zdobywają dwie dalsze bramki, ustanawiając wynik dnia.

W ogólnej klasyfikacji turnieju pierwsze miejsce zajął Ferencvarosi. Na drugiem miejscu sklasyfikowała się Wisła. Dalsze dwa miejsca zajęły drużyny belgijskie Beerschot i reprezentacja Antwerpji.

***

POGOŃ—WACKER 3:2 (1:1).

LWÓW, 14 kwietnia.

W poniedziałek rozegrany został we Lwowie rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Wackerem a Pogonią.

Zasłużone zwycięstwo odniosła Pogoń w stosunku 3:2 (1:1). Prowadzenie dla Pogoni zdobył już w 3 minucie Luchter. Wyrównał przed pauzą Studeny.

Po przerwie Pogoń uzyskała ponowne prowadzenie przez Nahaczewskiego. Punkt wyrównujący dla Wackeru zdobył Zischek, a wynik dnia, zapewniający zwycięstwo Pogoni, ustalił Nahaczewski.

Pogoń, mimo że wystąpiła bez Matyasa i Berezy, zadowoliła w zupełności.

***

CRACOVIA—BUDAI 1:1 (0:1).

KRAKÓW, 14 kwietnia.

W pierwszym dniu świąt odbyły się międzynarodowe zawody pomiędzy Cracovią i węgierską drużyną Budai FC.

Pierwsze minuty należą do węgrów, którym jednak udaje się dopiero w 22 minucie zdobyć bramkę po niepotrzebnym wybiegu bramkarza Cracovii.

Po zmianie pól na środku ataku Cracovii gra Kossok, który wynosi dużo ożywienia w akcjach gospodarzy. Cracovia zyskuje w terenie i parokrotnie zagraża bramce węgrów. W 28 minucie Kossok uzyskuje wyrównanie pięknym strzałem z rzutu wolnego wśród aplauzu widowni, która dopinguje Cracovię.

W drużynie Cracovii dobrze wypadła linja obrony i pomocy, atak zaś poprawił się w drugiej połowie gry.

* * *

GARBARNIA — BUDAI 2:1 (2:1).

Drugi występ węgierskiej Budai w meczu z Garbarnią zakończył się porażką gości w stosunku 2:1 (2:1).

Węgrzy byli widocznie znużeni meczem z Cracovią, co wpłynęło na poziom poniedziałkowych zawodów. Obie drużyny stoczyły zacięty mecz w rodzaju ligowych, przyczem grająca ostrzej Garbarnia zdołała przechylić szalę zwycięstwa na swą stronę.

Już w 3 min. pada samobójcza bramka na niekorzyść Garbarni. W 13 min. historja się powtarza, tym razem dla węgrów, których obrońca uzyskuje punkt samobójczy dla Garbarni. Daleki strzał z rzutu wolnego bitego przez Wilczkiewicza, puszcza bramkarz gości.

Druga połowa gry nie zmieniła wyniku, pozostawiając nadto kiepskie wrażenie na widzach, którzy musieli oglądać ustawiczne faule zbyt ostro grających braci Pazurków.

W drużynie węgierskiej wyróżniał się, podobnie jak i poprzedniego dnia, prawoskrzydłowy Roekk, mimo odniesionej kontuzji. Garbarnia zademonstrowała grę na poziomie walk ligowych o punkty.

* * *

PORAŻKA WARTY.

Poznań, 14 kwietnia.

W poniedziałek berliński Blau Weiss pokonał niespodziewanie Wartę w Poznaniu 1:0 (1:0). Jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie, uzyskał w 27 min. pierwszej połowy środkowy napastnik Framke.

Mecz rozegrany został na ciężkim i błotnistym terenie. Pierwsza część wykazała przewagę niemców, po zmianie pól natomiast z wyjątkiem krótkich okresów górowała drużyna poznańska. Jednak wskutek skutecznej gry defensywnej gości i jednocześnie wielkiej bezradności napastników Warty, wynik nie uległ zmianie. Pozostałe formacje, zwłaszcza Fontowicz w bramce grały dobrze.

Lista czołowych bokserów

zgłoszonych na mistrzostwa Polski

Lista uczestników pięściarskich mistrzostw Polski, które rozegrane zostaną w przyszłym tygodniu w Łodzi, została już definitywnie przez zarząd Ł.O. Z.B. zamknięta.

Do mistrzostw zgłosiło się ogółem 67 zawodników, przyczem okręgi: poznański, warszawski, łódzki, śląski i pomorski, reprezentowane będą przez pełne ósemki, lwowski przez 7, krakowski 6, białostocki 5, wileński 3. Pozatem tytułów swych bronić ma sześciu mistrzów Polski.

Pełną obsadę po dziesięciu zawodników notujemy w wagach: koguciej, półśredniej, w piórkowej jest ich tylko dziewięciu, w muszej, średniej i półciężkiej po ośmiu, a w ciężkiej i lekkiej po siedmiu.

Lista zgłoszonych w poszczególnych wagach przedstawia się jak następuje:

Waga musza: Koziołek (Poznań), Baskiewicz (Warszawa), Popielaty (Łódź) Jasiński (Śląsk), Rintek (Pomorze), Grauer (Lwów), Sobkowiak (Poznań), Bagiński (Wilno).

Waga kogucia: Janowczyk (Poznań), Czortek (Warszawa), Gottfryd (Łódź), Jarząbek (Śląsk), Krzemiński (Pomorze), Górecki (Lwów), Szczurek (Kraków), Wirski (Poznań), Górecki (Białystok), Malinowski (Wilno).

Waga piórkowa: Rogalski (Poznań), Kowalski (Warszawa), Spodenkiewicz (Łódź), Matuszczyk (Śląsk), Kowalski (Pomorze), Sidelnikow (Lwów), Chrostek (Kraków), Polus (Warszawa), Piotrowicz (Białystok).

Waga lekka: Ratajak (Poznań), Bąkowski (Warszawa), Woźniakiewicz (Łódź), Manecki (Śląsk), Swarowski (Pomorze), Sprung (Lwów), Maj (Białystok).

Waga półśrednia: Sipiński (Poznań), Seweryniak (Warszawa), Ostrowski (Łódź), Bieniek (Śląsk), Jaworski (Pomorze), Biłyj (Lwów), Kolonko (Kraków), Misiurewicz (Poznań), Kusnir (Białystok) Malinowski (Wilno).

Waga średnia: Szulczyński (Poznań), Pisarski (Warszawa), Chmielewski (Łódź) Kurka (Śląsk), Wezner (Pomorze), Michniewicz (Lwów), Żbik (Kraków), Ciężela (Białystok).

Waga półciężka: Klimecki (Poznań), Doroba (Warszawa), Pietrzak (Łódź), Moszkowicz (Śląsk), Borożyński (Pomorze), Skwarkowski (Lwów), Pieniążek (Kraków), Szymura (Poznań).

Waga ciężka: Adamczyk (Poznań), Wągrowski (Warszawa), Kłodas (Łódź), Wrazidło (Śląsk), Choma (Pomorze), Stankiewicz (Kraków), Piłat (Śląsk).

Przedsprzedaż biletów wstępu zarówno na poszczególne wieczory zawodów jak też i abonamentów na całe mistrzostwa, rozpoczyna się dzisiaj, w godzinach popołudniowych.

Bilety te będą do nabycia w kolekturze loterji p. CiancIary przy ul. Piotrkowskiej 91.

Pierwsze sukcesy tenisistów

na międzynarodowym turnieju w Atenach

Ateny, 14 kwietnia.

W Atenach rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem polskich rakiet. — Przez pierwsze dwa dni polacy uzyskali szereg sukcesów, przechodząc do dalszych rozgrywek Jedynie Spychała odpadł w drugiej turze po porażce z mistrzem Grecji Staliosem.

Wyniki pierwszych dwuch dni przedstawiają się następująco:

Hebda pokonał Gdeckera 6:0, 6:1, a następnie wygrał z Tsichladisem 6:1, 6:1.

Tłoczyński odniósł zwycięstwo nad Zachosem 6:0, 6:3.

Spychała zwyciężył Estradidesa 7:5, 6:2, ale przegrał ze Staliosem 3:6, 3:6.

Jędrzejowska walczyła z greczynką Behar, bijąc ją łatwo 6:1, 6:1.

Atleci Łodzi pokonani w Warszawie

W poniedziałek wieczorem odbył się w Warszawie międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Warszawy w stosunku 15:11.

Jest to piąte z rzędu zwycięstwo nad Łodzią na 7 rozegranych dotąd spotkań.

Wyniki poszczególnych wag przedstawiają się następująco:

W wadze koguciej Federowicz (W) pokonał na punkty Saleckiego (Ł), a Neubauer (W) wygrał z Kawałą 1 (Ł).

W wadze lekkiej Kawała 2 (Ł) zwyciążył Pisarka (W).

W półśredniej Szewczyk (W) wygrał walkowerem wskutek nadwagi Hinca (Ł). W spotkaniu towarzyskiem zwyciężył Hinc.

W wadze średniej Lupacki (W) przegrywa na punkty z Jakubowskim (Ł).

W wadze półciężkiej Dąbrowski (W) pokonał Dąbrowskiego (Ł).

W ciężkiej Zimmer (Ł) zwyciężył na punkty Hoffmanna (W).

Przed zawodami odbyło się kilka spotkań w podnoszeniu ciężarów.

W wadze lekkiej pierwsze miejsce w trójboju olimpijskim zdobył Dubiel z Łodzi z wynikiem 257,5 klg. przed Nalewajskim (W) — 257,5 klg.

W średniej pierwsze miejsce zajął Merker (W), uzyskując w trójboju 270 klg. przed Trenstenem (Ł). 262,5 klg.

Sędzią głównym zawodów był p. Ziółkowski, a arbitrem p. Gałuszka.

Zgon pierwszego olimpijczyka

W Frankfurcie nad Menem zmarł Konrad Boeker, który na pierwszej nowoczesnej olimpjadzie w Atenach w 1896 r. zdobył pierwszy złoty medal olimpijski dla Niemiec. Boeker zmarł w wieku 65 lat.

Sensacyjna porażka najlepszego tenisisty świata

Amsterdam, 14 kwietnia.

W Amsterdamie na zawodach tenisowych mistrz Holandji Timmer odniósł sensacyjne zwycięstwo nad pierwszą rakietą świata, anglikiem Fredem Perrym 6:4, 6:2.

Timmer wygrał łatwo i bez wysiłku. U anglika odezwało się znowu niewyleczone wiodcznie zupełnie chore ramię. W związku z tem, szanse Anglji zdobycia i w tym roku puharu Davisa, znalazły się pod znakiem zapytania.

Angielscy piłkarze przegrywają w Hamburgu

Hamburg, 14 kwietnia.

Rozegrany w Hamburgu mecz pomiędzy amatorską drużyną angielską Corinthiaus a Hamburger Sportverein przyniósł zwycięzcom drużyny niemieckiej 2:1 (1:0).

Koubkowa stała się Zdenkiem Koubkiem

Czeska agencja urzędowa donosi, że w Wielki Czwartek odbyła się nowa operacja słynnej rekordzistki Zdenki Koubkovej.

Operacji dokonali dr. Burian i prof. dr. Klika. Tym razem wynik operacji był pomyślny.

W Wielką Sobotę Zdenka Koubkova opuściła już zakład jako Zdenek Koubek. Formalności urzędowe stwierdzające już ponad wszelką wątpliwość nową płeć Koubkovej, przeprowadzone zostaną w najbliższych dniach.

Makabi bawi się

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu własnym Makabi herbatka taneczna dla członków i wprowadzonych gości.

Do tańca przygrywać będzie orkiestra pod dyrekcją L. Kantora.

Początek herbatki o godz. 18-ej.

Minjatury

Humorek

Przystojna manikirzystka, panna Stefa, robi manikir jakiemuś starszemu lowelasowi, który w pewnej chwili gładzi ją po twarzy i powiada:

— Biedne dziecię... Pewnie różni durnie często cię napastują podczas twej pracy, co?..

— Nie.. — odpowiada panna Stefa. — Pan jest pierwszy...

***

Ferdek i Merdek.

— Słuchaj, Ferdek... Zadam ci pytanie... Wyobraź sobie, że wracasz późną nocą do domu, mając w kieszeni jedną zapałkę, którą musisz zapalić gazową lampę, papierosa i drzewo w piecu... Co najpierw zapalisz?...

— Zapałkę.

***

Dwaj sąsiedzi spotykają się na schodach.

— Sądzę, że moja żona nie obudziła pana dzisiaj swą zbyt głośną rozmową z psem? — pyta pierwszy sąsiad.

— O, nie... — odpowiada drugi. — Słyszałem tylko, jak uprzedzała swego psa, że nie da mu już nigdy kluczy od mieszkania!

***

Pani Kunegunda nie jest zadowolona ze swej służącej. Ciągle zwraca jej uwagę. Wczoraj powiada do niej:

— Niech-że się Marysia pośpieszy z tem sprzątaniem!... Jeden pokój trwa u Marysi godzinę!... Ja już przecie o wiele prędzej sprzątam!

— Może pani była w lepszych domach, niż ja... — odpowiada spokojnie Marysia.

***

Na przyjęciu jeden z gości zwraca się do swego sąsiada szeptem:

— Powiedz mi pan co się stało z tym Gapskim?... Przecie to był człowiek bardzo elegancki, a dziś wygląda jak żebrak... Marynarka wytarta, spodnie postrzępione... Aż wstyd!... Czy mu się tak źle powodzi?...

— Nie, proszę pana, powodzi mu się nawet lepiej, ale mężczyzn nigdy nie sądzi się według ich ubioru, lecz według ubioru ich żon...

***

Spotkał się Bartek z Wojciechem w knajpie.

— Wiecie, kumie — pyta Bartek — jaka jest różnica między moją babą, a radjem?

— Nie wiem...

— Że moja baba do gadania żadnej anteny nie potrzebuje...

Nowe oddziały włoskie w Afryce

Celem wzmocnienia frontu północnego Italja wysłała do Afryki nowe oddziały. Na zdjęciu widzimy transport tych oddziałów technicznych.

Francuzki domagają się praw wyborczych

Kobiety we Francji coraz natarczywiej domagają się praw wyborczych. Dla zamanifestowania swego stanowiska, wysunęły one nawet kandydatki do parlamentu, wzywając kobiety do oddawania symbolicznych głosów na te fikcyjną listę.

KATASTROFA W SAKSONJI.

W Waldenburgu, w Saksonji, zawaliła się z nieustalonych dotąd powodów część gmachu szkoły handlowo - włókienniczej.

SZCZYT MARZEŃ TECHNIKI TEATRALNEJ.

Poraz pierwszy w historji teatru, podczas jednej ze sztuk wystawianych na scenie londyńskiej, wzniósł się nad sceną autentyczny samolot wraz z dwoma głównymi aktorami, lądując również na scenie. Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na scenę z samolotem gotowym do startu, podczas generalnej próby sztuki.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zakochany listonosz

Listonosz Karol Bogas zatrzymał się na trzeciem piętrze.

Na drzwiach widniała karteczka: Krystyna Auer, krawcowa.

To tu. Prawie od roku przynosił listy lokatorom tej kamienicy, lecz nigdy nie odwiedzał tej krawcowej. Widocznie z nikim nie korespondowała. Teraz jednak miał dla niej list.

Zadzwonił. Drzwi otworzyła mu młoda, przystojna dziewczyna.

Bogas wręczył jej list.

— Nareszcie — zawołała radośnie — Od tylu tygodni czekam na wiadomość! Dziękuję panu, że pan przypomniał sobie o mojem istnieniu!

— Gdyby o mnie chodziło, tobym codziennie przynosił listy — uśmiechnął się — Ale musi je ktoś do pani pisać.

— Właśnie — westchnęła — A ten pan nie lubi pisać. I dlatego nigdy nie dostaję listów.

Bogas chciał już się oddalić.

— Pan chyba bardzo zmęczony — odezwała się znowu dziewczyna — To ciężka praca, prawda? Musi pan przecież oblecieć cały rejon. Tyle domów, tyle pięter.

Bogas otarł pot z czoła. Był rzeczywiście bardzo zmęczony.

— Tak, to ciężka praca — westchnął — Muszę już pójść. Mam jeszcze sporo listów.

Ukłonił się i znikł za drzwiami.

Wspinając się po schodach domów myślał o młodej dziewczynie. Była młoda i ładna. Bogas do tej pory niewiele zwracał uwagi na kobiety. To była pierwsza dziewczyna, która wzbudziła w nim jakieś żywsze nieznane mu dotychczas uczucie.

Nazajutrz, gdy w urzędzie pocztowym odbierał listy, przejrzał wszystkie uważnie.

Nie znalazł żadnego listu dla Krystyny. Stracił natychmiast humor.

Później doszedł do wniosku, że właściwie nie powinien się martwić, że dziewczyna nie otrzymała listu. Przecież wczorajszy list pisał jakiś mężczyzna.

Czekała z niecierpliwością na wiadomość od niego. Widocznie więc był to jakiś bliski człowiek, kto wie, czy nie narzeczony. Jeśli przestanie nią się interesować, może Krystyna na niego zwróci uwagę.

Jednocześnie jednak pragnął, aby znów nadszedł jakiś list dla niej. Mógłby wówczas ją odwiedzić.

Upłynął cały tydzień.

Młody listonosz wciąż myślał o krawcowej. Gdy zjawiał się w szarej kamienicy, rozglądał się uważnie, licząc na to, że gdzieś zauważy dziewczynę. Niekiedy umyślnie zatrzymywał się na schodach. Nie spotkał jej jednak ani razu.

Wreszcie znów nadszedł list dla niej. Po drugiej stronie koperty widniało nazwisko adresata. Był to jakiś mężczyzna. Prawdopodobnie ten sam, który pisał przed tygodniem.

Około południa Bogas zadzwonił do mieszkania Krystyny.

— Znów pan! — zawołała wesoło, — otwierając mu drzwi — Przyniósł mi pan list, prawda?

— Tak — odpowiedział — Ten pan o pani nie zapomina.

— Wiem, że o mnie myśli — uśmiechnęła się — To bardzo poczciwy człowiek. Jest mechanikiem. Pracuje w stolicy.

Bogas nie odzywał się. Chciał spytać, czy on jest jej narzeczonym, ale zabrakło mu odwagi.

— Pan znów zmęczony, prawda? — spytała miękko — Możeby pan się napił herbaty?

Ta propozycja zaskoczyła go. Nie odmówił. Cieszył się, że jeszcze parę chwil spędzi w towarzystwie tej uroczej dziewczyny.

Krystyna wprowadziła go do pokoju. Mieszkała zupełnie samotnie.

Bogas zapomniał zupełnie o swych obowiązkach. Po kilkunastu minutach, gdy spojrzał na zegarek, zerwał się z krzesła.

— Bardzo przepraszam — zawołał — Ale ja doprawdy nie mam już ani chwili czasu. Dziękuję serdecznie.

Krystyna odprowadziła go do drzwi.

W ciągu następnych tygodni Bogas coraz częściej przynosił Krystynie listy.

Za każdym razem witała go wesołemi okrzykami. Bogas był pewny, że jej stosunki z mechanikiem coraz bardziej się zacieśniają. Przecież teraz już listy nadchodziły co drugi, trzeci dzień.

Krystyna prawie za każdym razem częstowała go herbatą. Nie opowiadała mu już nic o mężczyźnie z którym korespondowała.

Bogas wreszcie zdobył się na odwagę i spytał:

— Czy ten pan nie ma zamiaru przyjechać do pani?

Krystyna zmieszała się nieco.

— Narazie chyba nie — odparła jakoś niepewnie.

I raptownie zmieniła temat.

Poczęła mu opowiadać o wsi rodzinnej, w której spędziła młode lata i o tem, że źle się czuje w dużem mieście i pragnęłaby latem wyjechać.

Bogas również kochał przyrodę. Rozmawiali na ten temat dość długo.

— W niedzielę chętniebym wybrał się do lasu — odezwał się w pewnej chwili nieśmiało — Ale bez towarzystwa będzie mi nieswojo.

— Czy pan jest zupełnie samotny? — spytała.

— Tak. Zupełnie samotny. Gdyby pani chciała mi towarzyszyć — szepnął.

— Chętnie — odparła.

W niedzielę po południu zjawił się znów w jej mieszkaniu.

Mieli razem pojechać za miasto.

— Tym razem nie przyniosłem listu — powiedział, ściskając dłoń dziewczyny — Wolałaby pani pewno, aby kto inny pani towarzyszył...

Nie odpowiedziała mu.

Gdy o zmierzchu przechadzali się po lesie, rozkoszując się pięknem natury, Bogas spojrzał Krystynie w oczy i drżącym głosem wyszeptał:

— Kocham panią.

Dziewczyna drgnęła i po chwili odparła:

— Ja pana też kocham.

Bogas chciał krzyczeć z radości. Ale przypomniał sobie swego rywala.

— A on? A ten mechanik? — spytał z obawą.

— On wogóle nie istnieje! — roześmiała się głośno — Znałam pana od dawna z widzenia. Podobał mi się pan. Moja przyjaciółka mieszka w stolicy. To ona właśnie, na moją prośbę, pisywała listy. Chciałam, by pan do mnie przychodził. To był najlepszy sposób.

Po paru miesiącach pobrali się.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.